

Porywająca bydgoska codzienność

Film „Bydgoszcz od świtu do zmierzchu” pokazał miasto, jakiego do tej pory nie znaliśmy. Nie ma w sobie nic z promocyjnej laurki pełnej pocztówkowych widoków - to prawdziwy obraz miasta, w którym najważniejszą rolę zagraли ludzie

Joanna Lach

Na niedzielnej premierze filmu pojawiły się tłumy. Setki bydgoszczan przyszło do kina Orzeł z ciekawości, jak ich miasto wypadnie na ekranie.

Miejsca nie wystarczyło dla wszystkich, wiele osób nie mogło nawet wejść na kinową salę. Dawno żaden seans w Orle nie cieszył się takim zainteresowaniem.

Nic dziwnego, bo to, co najbliższe, ciekawi nas najbardziej. Zwykła bydgoska codzienność na pierwszy rzut oka nie wydaje się porywającym filmowym tematem, na szczęście młodzi dokumentaliści znad Brdy uważali inaczej. Killkunastu filmowców pod okiem doświadczonych autorów, m.in. Mirosława Dembińskiego, Marcina Sautera, Macieja Cuskego czy Jacka Bławuta, przez kilka tygodni z kamerą w rękę krok po kroku realizowało swoje etiudy, które złożyły się na godzinny dokument o Bydgoszczy.

Najbardziej interesujący są ich bohaterowie - zwykli bydgoszczanie, dzięki którym poznajemy miasto, jakiego do tej pory nie znaliśmy. Są więc mieszkańcy Londynka - szczerzy i radośni, mimo trudnych warunków lokalowych w sypiących się kamienicach, których stare kaflowe piece sprawdza młody kominiarz. To dzięki niemu kamera pojawia się też na dachach, z których widać panoramę miasta. Z kolei dzięki kajakarzom widzimy Bydgoszcz z perspektywy Brdy. Są też Romowie, którzy zgodnie ze zwyczajem piją na ementarzu wódkę w Zaduszki, zabawna para na kursie tańca, budowa Trasy Uniwersyteckiej i piękne zdjęcia z pylonu.

Poznajmy utalentowanego Chińczyka, uczącego się gry na fortepianie w szkole muzycznej, są też niewidomi - razem z opiekunami lepia ciasto, jeżdżą na rowerach, a nawet grają na organach.

Hitem okazała się etiuda z kolektury Lotto, która pozwala trochę się po-

MATERIAL PRASOWY



Jednym z bohaterów filmu jest kominiarz. To dzięki niemu kamera pojawia się na dachach, z których podziwiać możemy panoramę miasta

śmieć, zwłaszcza z komentarzy klientów sprawdzających swoje kupony. Niezwykle ciekawa jest też wizyta w mieszkaniu Dziadka Mozaiki - 91-letniego bydgoskiego kinomaniaka. Chętnie komentuje on współczesne kino, chwalać cho-

ciażby Quentina Tarantina. Między poszczególnymi historiami raz po raz pojawia się także, błądząca ulicami miasta, słynna kobieta z walizką.

Ten kalejdoskop postaci, emocji i zdarzeń jest zaskakująco spójny, film

plynie szybko, wciąga widza, zabierając go w podróż po prawdziwej Bydgoszczy. Raz otwieramy usta ze zdziwienia, innym razem przeglądamy się w tych historiach jak w lustrze. Miasto w filmie jest nam jednocześnie bliskie i obce, i to w całym oglądaniu jest najlepsze. Jest tylko jeden problem - film jest za krótki. Spokojnie mógłby potrwać jeszcze z pół godziny - ani na chwilę nie traci tempa, świetnie skupia uwagę widza, ale przede wszystkim jest ciekawy i jest ochota na jeszcze. Ten mały niedosyt bydgoskich historii to w zasadzie jedyna rzecz, jaką można mu zarzucić. ☉

Film o Bydgoszczy powstał w ramach międzynarodowego cyklu „Świat od świtu do zmierzchu”, podobnie jak o Kiszyniowie, Tbilisi czy Erewaniu. Poza bydgoską produkcją także te z innych krajów do 13 marca można będzie oglądać w kinie Orzeł w MCK, a później w Kinie Jeremi w Fordonie. Wstęp wolny.